



Historia parafii św. Józefa.

Złota Księga 50-lecia Parafii św. Józefa, Chicago, IL., s. 9-20
CAP at Orchard Lake.

Wśród filarów polskości i wiary, jak dziś słusznie nazywamy każdy kościół polski w Stanach Zjednoczonych, jednym ze starszych i silnych filarów był i jest kościół św. Józefa w dzielnicy Town of Lake w Chicago. Polonia chicagoska zdobyła mocne podstawy materialne i pochlubić się może pięknym dorobkiem społecznym, kulturalnym i religijnym. Wiele trudności musiał od samego początku emigrant polski przetrwać, ażeby takie rezultaty osiągnąć.

Zanim jednak jakiegokolwiek inne życie na obczyźnie przejawiać się wśród Polaków zaczęło—zaczynano od zakładania świątyń Pańskich, których powstawanie datuje się w Ameryce od wielu, bardzo wielu już lat.

PAWEŁ ŻUŁAWSKI - założyciel Parafii św. Józefa

W okresie nie najwcześniejszym, ale dość wczesnym, zaczęły powstawać parafie polskie w Chicago. Gdy któraś parafia wzrosła do zbyt wielkich rozmiarów, wówczas rozdzielano ją, stwarzano tak zwane odłamy, które z wolna rozpoczynały być samodzielny i rozwijały się w wielkie i bogate nowe parafie.

Do takich wczesnych i bardzo dla Polonii amerykańskiej zasłużonych parafii należy parafia św. Józefa. Stała się ona odłamem parafii Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy z dzielnicy Bridgeport w Chicago.

Nowa parafia powstała w roku 1886 i obejmowała najrozleglejszy teren znany w dziejach polskich parafii na ziemi Washingtona. Granice tej parafii na północ sięgały aż po rzekę Bobbly (po polsku zwaną Miodową), na południe aż po miasto St. Louis, Missouri, na zachód po granicę miasta Chicago, a na wschód aż po jezioro Michigan.

Jak większość parafii polskich, tak i parafia św. Józefa powstała z woli nielicznego grona dzielnych i bogobojnych naszych rodaków, którzy wierząc w zasadę, że "z Bogiem zaczyna się każda sprawa", od założenia parafii działalność narodową rozpoczynali.

Praca szła etapami, które dopiero dziś z oddalenia czasu możemy należycie ocenić. Zanim więc powstała parafia, musieli zorganizować się zamieszkali w tej dzielnicy Polacy. W pionierskiej tej i jak widzimy dziś tak chwały godnej pracy przodowali obywatele Ignacy Chałkowski,

Jan Żuławski, Teofil Krusiński i August Radtke. Było to dnia 16 marca 1886 roku, gdy ci pełni inicjatywy rodacy zebrali się w domu Teofila Krusińskiego na Ashland avenue pomiędzy ulicami 47-mą i 48-mą, aby omówić sprawę zorganizowania towarzystwa bratniej pomocy z nielicznych podówczas jeszcze osadników polskich dzielnicy Town of Lake.

Długo nad tą sprawą dyskutowano i ostatecznie postanowiono udać się do Ks. Jana Radziejewskiego z parafii św. Wojciecha, parafii odległej, ażeby zasięgnąć od niego rady w pewnych sprawach organizacyjnych, w których nie mieli jeszcze doświadczenia. Po odbyciu konferencji z ś. p. Ks. Radziejewskim, zwołano już posiedzenie organizacyjne dnia 28-go marca tegoż roku z udziałem większej liczby obecnych i zawiązano wówczas pierwsze towarzystwo w mającej powstać dopiero parafii, pod nazwą Towarzystwo Bratniej Pomocy Świętego Józefa. Organizację tę zawiązano dla następujących celów:

1. Krzewić braterską zgodę.
2. Szerzyć pracę miłosierdzia przez odwiedzanie i wspomaganie chorych członków Towarzystwa i grzebać zmarłych.
3. Wspierać wdowy i sieroty po zmarłych.

W skład pierwszego zarządu tego Towarzystwa weszli: Ignacy Chałkowski – prezes, Józef Patka, wiceprezes, Jakub Bieszkie, sekretarz finansowy, Jan Żuławski, sekretarz protokółowy, Jan Ruś, skarbnik, Wojciech Szularecki, pierwszy marszałek, Jan Smarza, drugi marszałek, Józef Marciniak, odźwierny, Jakub Roszak, Antoni Rossman i Stanisław Biderman, opiekunowie kasy.

Na pierwszym tym posiedzeniu zapisało się do Towarzystwa 61 członków. Ignacy Chałkowski został wybrany prezesem w dowód uznania, ponieważ on to był główną sprężyną tej akcji i organizatorem. W tymże samym roku Towarzystwo opracowało sobie konstytucję, którą przejrzał i poprawił Ks. Radziejewski.

Niebawem po powstaniu tej pierwszej organizacji, Paweł Żuławski począł przemyśliwać nad założeniem parafii. W kilku nad tym się zastanawiali, ale ponieważ parafii nie można tworzyć bez wiedzy Biskupa, przeto pewnego dnia, jeszcze w roku 1886, postanowiono udać się do Ks. Radziejewskiego. W chwili, kiedy niniejsze kartki piszemy, żyje jeszcze Paweł Żuławski, dziś już starzec sędziwy, i tak powiada: — "Zbożną to macie myśl i niechaj Bóg wam błogosławi", powiedział nam zacny Ks. Radziejewski. — "Przy parafii wszyscy się skupicie i żyć wam będzie łatwiej na obczyźnie. Idźcie do Ks. Biskupa, a on na pewno do prośby waszej się przychyli. Ja ze swej strony zrobię wszystko, ażeby wam pomóc, moi drodzy. Pamiętajcie bowiem, że skupieni wszystko przetrwacie — rozbici zaś pokonani będziecie zostali."

Podziękowali przybysze Ks. Proboszczowi i pewnego dnia udali się do Ks. Bpa Feehana. Na czele delegacji stanął Paweł Żuławski, a z nim poszli obywatele: Winnicki, Krzyszko i Marciniak.

Ks. Biskup przyjął ich serdecznie, wysłuchał, polecił przemyśleć dobrze całą sprawę i zobaczyć ile rodzin mogliby do parafii z miejsca zwerbować, poczym polecił przyjść ponownie. Tak też uczynili. Podczas drugiej wizyty Ks. Biskup uznał prośbę za słuszną i pozwolił na założenie parafii pod wezwaniem św. Józefa.

Delegacja do Ks. Biskupa przemieniona została w Komitet Organizacyjny, który z miejsca przystąpił do pracy. Zakrzętnięto się w kołach rodaków nad zbieraniem funduszy. Do tej pracy przyłączyli się później Jan Żuławski, brat Pawła, Jakub Roszak, Ignacy Chałkowski i Pawłowski. Z pomocą pośpieszył im także Ks. Radziejewski. Praca poszła sprawnie, a przy ofiarności osadników polskich tego jeszcze roku zakupiono grunt pod nową polską parafię w Ameryce.

Zwrócono się wówczas do przedsiębiorcy budowlanego Karola Ziółkowskiego, który pono sam ofiarował 8500 na kościół, i niebawem stanął mały i niski drewniany kościółek, na razie bez budynku plebanijnego.

Radowały się serca osadników polskich na widok, jak rośnie pierwszy ich przybytek wiary i centrum pierwszego polskiego skupiska na Town of Lake.

Parafia powstała na 14 parcelach, które wybrał i pomógł zakupić niestrudzony w tej sprawie Ks. Radziejewski. —Dzielny ten kapłan poświęcał własny czas, dojeżdżał do nas, ażeby dopilnować robót przy budowie, zagrzewał nas i zachęcał do wspólnej i zgodnej pracy dla dobra wiary i polskości — opowiada Żuławski. — Jakby prorocze wypowiedział wtedy słowa: "Tu na tym pięknym obszarze powstanie wielka parafia, która przy coraz większym napływie emigracji, stanie się mocna, bogata i wpływowa. Zawdzięczać to będzie wam, żeście tacy zaradni, tacy dzielni i na duchu mocni".

Był to już rok 1887, kiedy ukończono budowę świątyni Pańskiej. Obliczono, że w lipcu tego roku będzie można dokonać poświęcenia kościółka oraz odprawić pierwsze nabożeństwo.

Ponieważ Księdzu Radziejewskiemu byłoby zbyt daleko dojeżdżać każdej niedzieli z Wojciechowa do nowego kościoła, przeto służbę swoją zaofiarował Ks. Jan Żyła z parafii polskiej Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy w dzielnicy Bridgeport.

Gdy nadeszła ta lipcowa piękna i dla parafian szczęśliwa niedziela wysłuchania pierwszego nabożeństwa we własnej świątyni, przyjechał Ks. Żyła, a z nim Antoni J. Włodarski i Stanisław Cholewiński, którzy wzięli udział w pierwszym nabożeństwie, jako ministranci. Młody Cholewiński, który z taką gotowością pośpieszył do służby nowej świątyni, nie spodziewał się jeszcze wtedy, że będzie później proboszczem tej parafii. —Piękna to była uroczystość i niezmiernie podniosła — opowiada Żuławski. — Wszyscy ze wzruszeniem wysłuchali nabożeństwa, na które zjechało rodaków tak wiele, że mały kościółek już pierwszej niedzieli wszystkich pomieścić nie mógł. Gdy zaś parafia zaczęła rósć, a rosła coraz szybciej, to kościół ten ciągle był już za mały.

Musiła parafia niebawem pomyśleć i o szkole parafialnej dla swej dziatwy. Był to poważny problem dla parafian. Zapragnęli przeto mieć stałego proboszcza, któryby im pomógł w tych sprawach. —Pewnego dnia udałem się ponownie do Ks. Biskupa i prosiłem, ażeby dał nam stałego proboszcza — opowiada Paweł Żuławski. — Dowiedziawszy się, jak szybko nowa parafia wzrosła, Ks. Biskup od razu się zgodził i wyznaczył dla nas Ks. Stanisława Nawrockiego, wikariusza parafii w Bridgeporcie. Niebawem przybył na plebanię, objął nowe probostwo i całym sercem oddał się sprawom parafii. Kończyliśmy akurat zbieranie funduszy na dzwony dla kościoła, których dotąd nie mieliśmy. I mnie to przypadło w udziale zająć się zakupieniem pierwszych dzwonów

dla parafii Św. Józefa.

Od początku powstania kościoła, co jakiś czas dojeżdżali do nowej parafii różni księża z parafii okolicznych, między innymi Ks. F. Lange, Ks. Tarasiewicz i Ks. Brietkoff. Pomoc ich była niezbędna, choć przed wyznaczeniem stałego proboszcza nabożeństwa były odprawiane tylko w czwartki i niedziele.

Nowy proboszcz, przewidując konieczność budowania później większego kościoła, przystąpił z miejsca do budowy plebanii, której jeszcze nie było. Wzniósł wspinała plebanię, jak na ówczesne czasy, kosztem \$5.000. Wziął się do energicznej gospodarki na terenie parafii, z czego był później już powszechnie bardzo dobrze znany. Za jego to czasów dojrzała sprawa budowy szkoły parafialnej. Postanowiono podnieść obecny kościółek, utworzyć pod świątynią salę, w której dałoby się założyć dwie klasy. Było to już w kilka lat po poświęceniu kościoła. Przedsięwzięcia tego szczęśliwie dokonano pod kierownictwem przedsiębiorcy budowlanego Tomasza Urbaniaka i nowa szkoła została wkrótce poświęcona, a Zgromadzenie SS. Felicjanek przysłało pierwsze dwie nauczycielki — Siostrę Mariannę i Siostrę Wiktorię. Otwarcie szkoły odbyło się dnia 21 marca 1888 roku. Do dwu klas zapisało się 51 chłopców i 41 dziewcząt.

Niebawem zastępy dziatwy polskiej zapełniały polską szkółkę, wesoty rozgwar polski rozlegał się dokoła, a Siostry z całym zaparciem się pracowały nad kształtowaniem młodych umysłów przyszłych parafian i członków Polonii w dzielnicy Town of Lake.

Pod zdolnym kierownictwem Ks. Nawrockiego nastąpił prawdziwy rozkwit Józefowa. Musiały te niezwykle zdolności adminstracyjne zwrócić uwagę hierarchii kościelnej, gdyż podniesiono Ks. Nawrockiego do godności prałata i niebawem awansowano do starszej i większej parafii Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy w dzielnicy Bridgeport, a więc do macierzystej parafii Józefowa.

Było to w roku 1891. Probostwo objął dzielny kapłan. Ks. Wiktor Zalewski. Parafia stale wzrastała, jednakże po czterech latach przeniesiono Ks. Zalewskiego na inną parafię, a na Józefowie włodarczyć począł Ks. Michał Kolumban Pyplatz, powołany z parafii polskiej w South Chicago.

Nowy proboszcz był całkowicie z parafian zadowolony, ale gnębił go fakt, że drewniany kościółek jest mały i nigdy nie może pomieścić nawet połowy parafian i cisnących się na nabożeństwo wiernych.

Zabrał się więc Ks. Pyplatz do roboty z postanowieniem pobudowania wspinałego kościoła na Józefowie.

W roku 1895 przystąpił najpierw do budowy fundamentów przyszłej świątyni. O jak wspinałym i daleko różniącym się od pierwszego kościoła marzył Ks. Pyplatz, niech świadczy fakt, że na budowę fundamentów i dolnych sal parafialnych wydał 24,000 dolarów. Była to wielka suma na ówczesne czasy. Nie liczył Ks. Pyplatz na pobudowanie zaraz całego kościoła — chodziło mu na razie o samą piwnicę i fundamenty. Plany jednak kazał zrobić na cały kościół. Wedle tych projektów kościół miał stanąć kiedyś dwupiętrowy, z kamiennym frontonem, z wysoką gotycką

wieżą. Na froncie miały być szerokie i wysoko w górę idące schody, wzorowane na wielkich europejskich świątyniach Pańskich.

Na razie jednakowoż świątynia Św. Józefa została przeniesiona do owej piwnicy, którą urządził Ks. Pyplatz wspianale, zamieniając w rozległy kościół, w którym mieścili się już wszyscy parafianie. Stary kościół przerobiono na klasy szkolne, przybudowano jedno piętro więcej na mieszkanie dla Sióstr-Nauczyielek, których także przybyło, w miarę jak klasy rosły z roku na rok.

W roku 1903 zaczęto budować mury na poprzednio zbudowanym fundamencie, także kościół pozostał dalej na dole, a na drugim i trzecim piętrze założono szkołę dla dziewcząt, lepiej i wygodniej urządzonej.

Rozmiary prac budowlanych rozpoczętych przez Ks. Pyplatza były tak wielkie, że stara plebania w proporcji do nowego kościoła całkowicie bladła. Zresztą szkoła rosła, liczba Sióstr nauczycielek także się powiększała, że trzeba było planować dalszą rozbudowę świetnie rozwijającej się parafii.

W roku 1905 zakupiono dodatkowe parcele pod budynek nowej plebanii, którą niebawem wzniesiono kosztem \$30.000. Starą zaś plebanię przerobiono na dom dla Sióstr, który stawał się coraz potrzebniejszy.

Pomagali Ks. Pyplatzowi w jego zbożnej pracy asystenci: Ks. J. Jędrzejek, Ks. A. C. Drewnicki, Ks. Ścieszka, a także Ks. P. H. Pyterek z Chicago, który obecnie od lat już jest proboszczem parafii Św. Heleny w Chicago.

Parafia św. Józefa na Town of Lake tak szybko rosła, że w czerwcu roku 1906 ją podzielono. Granicą parafii stała się ulica Ashland. Ks. M. Pyplatz wszakże dalej urzędował na Józefowie do roku 1910, a więc ogółem przez 16 lat. W roku 1910 śp. Ks. Arcybiskup Jakub Quigley zamianował proboszczem tej parafii Ks. Stanisława Cholewińskiego, przenosząc go dnia 5 lipca 1910 roku z probostwa w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w West Pullman, IL. do dzielnicy Town of Lake w Chicago, gdzie dotychczas chwalebnie obowiązki duszpasterskie pełni.

Ks. Stanisław Cholewiński urodził się w Wielkim Księstwie Poznańskim z zacnych rodziców Jana i Anny Cholewińskich. W piątym roku życia przybył do Ameryki i osiadł w Chicago w dzielnicy Bridgeport. Nauki elementarne pobierał w parafialnej szkole Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Na wyższe zaś studia zapisał się do kolegium św. Ignacego u Jezuitów, które chlubnie ukończył. Czując w sobie powołanie do stanu kapłańskiego, pojechał na filozofię i teologię do Seminarium św. Franciszka w Milwaukee, Wis. Na kapłana został wyświęcony dnia 21 czerwca 1902 roku przez Ks. Biskupa Feehana. a pierwszą Mszę św. odprawił w parafii Matki Boskiej Nieust. Pomocy w dzielnicy Bridgeport.

Pierwszą placówką młodego i pełnego energii kapłana była parafia św. Jozafata, gdzie pomagał śp. proboszczowi Ks. F. Langs przez cztery lata. W roku 1906 przeznaczony został przez

władzę kościelną na proboszcza do parafii Wniebowzięcia Najśw. M. T', w West Pullman.

Pełen zapału, wziął się zaraz do pracy i przez cztery lata swego tam pobytu, pobudował szkołę i plebanię. Stamtąd w roku 1910 przeniesiony został na Józefowo, gdzie w tym to roku akurat w okresie obejmowania probostwa przez Ks. Cholewińskiego, znów podzielono parafię, ażeby stworzyć nową par. Serca Jezus pod kierownictwem organizatora Ks. Franciszka X. Karabasza.

Tymczasem na Józefowie szła robota dalej. Pierwszy ministrant kościoła św. Józefa z roku 1887, Ks. Proboszcz Cholewiński, jako dobry i zdolny gospodarz, zabrał się natychmiast do pracy dla dobra parafii. Kościół za jego czasów wchodzi w jeszcze wspanialszy, wprost najświetniejszy okres swej egzystencji. Mimo podzielenia parafii, liczba parafian tak wzrastała, że wszystko, co dotychczas budowano, stawało się zbyt szczupłe, zbyt skromne. Dzięki przeto niezmożonym i energicznym staraniom Ks. Cholewińskiego a także ciągłej i coraz większej ofiarności parafian, za czasów tego świątelnego Duszpasterza staje piękny nowy kościół przy ulicach 48-iej i Hermitage, wzniesiony kosztem 200.000 dolarów.

Jakież to olbrzymi skok naprzód od czasów założenia pierwszego skromnego kościółka drewnianego! Czego to dokonać może wielkie zbiorowisko ludzi dobrej woli, pragnących społem służyć dobrej sprawie! Nie ustępując tradycjom, nowi Józefowianie podnosili parafię pod kierownictwem swego niestrudzonego przewodnika, Ks. Cholewińskiego.

I tak oto dnia 10 sierpnia 1913 roku odbył się akt poświęcenia kamienia węgielnego pod nową świątynię z udziałem J. E. Ks. Biskupa Pawła Rhode, który z okazji tej wygłosił również podniosłe i parafian do dalszej pracy zagrzewające kazanie. W roku następnym — 1914 — dnia 28-go sierpnia kościół został ukończony i aktu poświęcenia dokonał Ks. Arcybiskup Jakub Quigley. Kazanie zaś wygłosił Ks. Biskup Rhode, a nabożeństwo odprawił Ks. Biskup Kozłowski.

Ofiarność parafian była zawsze znamienna, gdyż z chwilą ukończenia kościoła pozostało jeszcze \$101.000 długu, który ostatecznie spłacony został w roku 1921-ym.

Parafia rosła dalej w takim wielkim tempie, że o rozbudowie zapomnieć nie było można. Niebawem wyłoniła się konieczność budowania nowego i bardziej odpowiedniego domu dla Sióstr, którego brak dawał się odczuwać coraz dotkliwiej. Ks. Cholewiński sprawy nie odkładał, a ze zwykłą sobie przedsiębiorczością dla dobra parafii zawsze wykazywaną, zakupił dwie dodatkowe parcele kosztem \$10.000. Na terenie tym zbudowano nowoczesny i wygodny 3-piętrowy dom, kosztem \$83.000.

To zdaje się skompletowało rozwój budowlany tej wielkiej parafii, która nigdy w beczynie i gnuśności nie pozostawała, służąc wiernie Bogu i sprawom polskim.

Parafia św. Józefa zawsze brała czynny udział w sprawach religijnych i narodowych. Jedno i drugie było tam wprost nierozdzielne. Jeśli chodzi o robotę polską narodową, to ta zakwitła w całej pełni w okresie wysiłków niepodległościowych Polonii amerykańskiej, zwłaszcza z chwilą rozpoczęcia tworzenia na tej zamorskiej ziemi kadr ochotniczych Armii Polskiej.

Z Town of Lake do szeregów obrońców Polski zaciągnęło się przeszło 600 ochotników, a najwięcej ich pochodziło właśnie z parafii św. Józefa, przy której dzisiaj istnieje silna Placówka Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej nr. 2, ciesząca się wprost niezwykłą i naprawdę serdeczną opieką Ks. Stanisława Cholewińskiego.

Gdy ochotnicy odjeżdżali do Obozu Kościuszki w Niagara-on-the-Lake w Kanadzie, ażeby stamtąd podążyć do Francji po krótkim przeszkoleniu wojskowym, parafia św. Józefa urządzała demonstracyjne uroczystości pożegnalne na cześć dzielnych żołnierzy. Zrzeszenia niewiast sprawiały im liczne podarki i obdarzały najpotrzebniejszymi przedmiotami na drogę. Kiedy zaś pozostali przy życiu po wojnie do Town of Lake wracali — znów urządzano dla nich wielkie i serdeczne przyjęcia.

W okresie tym nadzwyczajnie zasłużył się także Ks. Juliusz Grzeziński, wikariusz parafii św. Józefa. Nietylko brał udział w zajmowaniu się ochotnikami, ich sprawami, ale także osobiście chodził po kweście i zbierał na Fundusz Narodowy, który wówczas całe Wychodźstwo ofiarnie gromadziło na walkę o niepodległość Polski. Niezwykły ten kapłan z ambony nawoływał parafian do ofiarności na rzecz Ojczyzny naszej i zawsze zapowiadał:

"Jeśli ujrzycie mnie wychodzącego z któregoś domu z chorągiewką polską wzniesioną do góry, to będzie dowodzić, że otrzymałem datek na Fundusz Narodowy. Jeśli zaś ujrzycie mnie wychodzącego z chorągiewką opuszczoną na dół — znaczyć będzie, że Ojczyźnie tam nic nie dano."

I istotnie chodził po kweście z polską chorągiewką i zdaje się — jak mawiają ci, którzy owe dni dobrze pamiętają — Ks. Grzeziński z każdego domu na Józefowie wychodził z chorągiewką wzniesioną do góry. Tacy dzielni to patrioci zawsze byli ci Józefowianie. A tożyli szczerze ciągle i na wiele innych pożytecznych celów, bo pieniądze zawsze na Józefowie były widocznie kochając pracowitych i oszczędnych mieszkańców i parafian.

Drugim dowodem ofiarności, który przechodzi wybitnie do historii Józefowa, był ważny dar Polonii dla Armii Polskiej. Polonia zakupiła pierwszy sztandar dla Wojska Polskiego tworzonego w Stanach Zjednoczonych, który jako najpierwszy znak bojowy powędrował do Kanady a następnie do Francji i do Polski. Sztandar ten uroczyście w kościele św. Józefa poświęcono i ochotnikom z Town of Lake wręczono w dniu odjazdu transportu do Niagara-on-the Lake.

Skoro mowa o Armii Polskiej z Ameryki, to godzi się dodać, że i po wojnie nie dzieje się weteranom Armii Polskiej krzywda na Józefowie. Kiedy bawił tu Generał Józef Haller w roku 1934-tym, zbierając na Fundusz Inwalidzki, Ks. Cholewiński zawsze patriotyczny i czuły na potrzeby inwalidów wojennych, sięgnął do swej szkatuły i ofiarował \$1.000. Gdy zaś 7-go lipca 1935 roku Ks. Stanisław Cholewiński obchodził 25-lecie swego probostwa na Józefowie, znów z własnej szkatuły ofiarował Placówce Nr. 2 Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej \$500 na potrzeby chorych Weteranów. Tak szlachetna ofiarność zasłużonego kapłana świadczy najlepiej o szlachetności jego uczuć i prawdziwie polskim charakterze ducha.

Nadmienić należy, że parafia św. Józefa nadwyraz uroczyście i manifestacyjnie wprost podejmowała wodza Armii Ochotniczej z Ameryki, generała Hallera, gdy z wizytą podczas objazdu w roku 1934 na parafii tej bawił.

W roku 1925-tym zakupione zostały nowe konfesjonały, odpowiadające pięknej świątyni. Znów mamy dowody znamiennej ofiarności parafian, którzy złożyli na ten cel \$2,700:

Któżby jednak zdołał wyliczyć wszystkie cele, na jakie te i inne towarzystwa i zrzeszenia przy parafii Św. Józefa chętnie grosz swój składały.

Za dowód niechaj posłużą to, że od roku 1917 Towarzystwo Dobroczynności pod opieką św. Wincentego a Paulo na Józefowie na cele dobroczynne wydało \$32.673.70.

Do szkoły parafialnej obecnie uczęszcza 1,424 dzieci, z których przeszło 500 korzysta z nauk zupełnie darmo.

Siostr nauczycielek jest już teraz 30, wszystkie z Zakonu SS. Felicjanek, a przełożoną ich jest Siostra Helena.

Długu na parafii nie ma żadnego a jest kilka tysięcy gotówki w kasie, jako dalszy dowód znakomitej i rzetelnej gospodarki duszpasterskiej Ks. Cholewińskiego, a także ofiarności parafian i Towarzystw.

Od roku 1887 do roku 1937 na Józefowie było chrztów świętych 15.808. ślubów, małżeńskich 3,778, a pogrzebów 5,721.

Przy parafii istnieją następujące Towarzystwa:

Tow. Dobroczynności, które tak wiele czyni dla ubogich.

Bractwo Dziewic Różańcowych, które dużo uczyniło dla dobra parafii.

Bractwo Niewiast Różańcowych, jedna z zasłużonych pionierskich organizacji.

PROBOSZCZOWIE I ASYSTENCI Proboszczami w parafii św. Józefa w kolejnym porządku byli:

Ks. Stanisław Nawrocki. Ks. Wiktor Zalewski. Ks. Michał Kolumban Pyplatz. Ks. Stanisław Cholewiński. Asystentami w ciągu tego okresu w porządku kolejnego następstwa byli: Ks. Kazimierz Słomiński. Ks. Franciszek Nowacki. Ks. J. Jędrzejek. Ks. Antoni Drewnicki. Ks. Aleksander Jung. Ks. F. Karabasz. Ks. Paweł II. Pyterek. Ks. F. Scieszka. Ks. F. Wojciechowski. Ks. W. Kukulski. Ks. J. Robakowski. Ks. A. Koytek. Ks. H. Jagodziński. Ks. A. Knitter. Ks. Juliusz Grzeziński. Ks. S. Szadziński. Ks. Ignacy Mazurowski. Ks. T. Nowak. Ks. Feliks Kachnowski. Ks. Aleksander Raczyński. Ks. L. Zuchoła. Ks. Edmund Sonnenfeldt. Ks. B. Nowakowski. Ks. F. Kuliński. Ks. M. Warkocki. Ks. P. Witmański.

Obecni asystenci: Ks. J. M. Ostrowski. Ks. Tomasz Smyk. Ks. J. Lechert. Wychowankowie parafii św. Józefa: Ks. E. A. Kowalewski. Ks. F. Rusch. Ks. J. Kozłowski. Ks. J. Żeleziński. Ks. S. Rutkowski. Ks. J. Przdziak. Ks. M. Szczęsny. Ks. R. Jung. Ks. P. Witmański.

Obecnie, w roku 1937 dzielna ta i zasłużona parafia kończy 50 lat swej egzystencji. Przeszłość jej jest w całej pełni świetlana i chlubna. Niechaj w latach następnych i w całych następnych wiekach z owoców pracy parafian i duszpasterzy, którzy stworzyli tak piękne dzieło w przeciągu pierwszych 50-ciu lat, rośnie dalsza chwała wiary katolickiej i polskości w dzielnicy Town of Lake.